

Lwów 1, Marca.

Zaledwie przebyliśmy przed rokiem kryzys organizacyjną we wszystkich gałęziach służby rządowej, gdy oto znowu spodziewać się możemy rychłych zmian w administracji politycznej.

Kraje i monarchja nie wielkie dotąd osiągnęły korzyści mprawdzie z tych wszystkich reform i reorganizacji, gdyż budżet jest prawie w ten sam sposób obciążony jak dawniej, podczas gdy ludność na tem nieuzyskała, bo przebieg i załatwienie spraw rządowych są zarówno ociężałe i roz-wlekłe jak za poprzedniego systemu.

Jeśli przeto ministerstwo znowu zamysła przeprowadzić jakieś zmiany w administracji politycznej, to niezawodnie uznało ono wadliwość obecnego ustroju i woli raczej znieść obecny za rząd i ponosić niektóre przytem koszta, aby tylko doprowadzić system administracyjny do ostatecznego uporządkowania i przy tem uzyskać nie tylko znaczne zaoszczędzenia w wydatkach, lecz i upojedynczenie całej maszyny administracyjnej.

Jedynym zaś ku temu środkiem jest urzeczywistnienie autonomji, która wykonując liczne sprawy dotychczas przez władze rządowe załatwiane, a mając bezpośrednie stosunki z ludnością, zdoła takowe łatwiej i rychlej sprawować.

Dotychczasowy atoli ustrój autonomiczny nie odpowiada założeniu swemu, gdyż tworząc obok rządowych władze krajowe, większe jeszcze jak dotąd nakłada na kraj ciężary i pomnaża bezpotrzebnie sprężynę w maszynie i tak już dostatecznie skomplikowanej.

Owóż wedle wiadomości z Wiednia organizacja polityczna ma w ten sposób być przeprowadzona, iż obecnie bardzo szczegółowo odgraniczone będą wszelkie sprawy, które należą do zakresu władz autonomicznych, w skutek czego ustanie wszelkie tarcie i rywalizacja z urzędami rządowymi, które będą zredukowane co do najmniejszej liczby.

Główne zarysy nowo projektowanej reorganizacji byłyby następujące: Oddzielenie zarządu sprawiedliwości od administracji; utworzenie większych administracyjnych okręgów, któreby obejmowały kilka dotychczasowych powiatów; mianowanie naczelników przez rząd, którym przydzielony będzie rodzaj „beirathu“ złożonego z delegatów Rad powiatowych, którzy w sprawach administracyjnych będzie miał wraz z naczelnikiem głos rozstrzygający.

Jeśli istotnie powyższe punkta stanowią główną podstawę przyszłej administracji, to nie zawodnie musiałaby na tem zyskać autonomja, gdyż główna część czynności dotychczasowych urzędów powiatowych przeszłaby w ręce Rad powiatowych, a na prowincji byłby rząd reprezentowany jedynie przez kilkunastu naczelników wraz z nielicznym zastępcem podrzędnych urzędników.

Odpadłaby zatem weale znaczna ilość tych że z etatu państwa, — lecz pomnożone czynności Rad i Wydziałów pow. zmusiłyby takowe równocześnie do pomnożenia swych urzędników, tak że co do ulgi w płaceniu podatków kraj niewieleby zyskał. Pożytek zależałby jedynie w tem, że w rękach kraju pozostałby zarząd spraw własnych, któreby przeto z większą ogłędnością, odpowiedzialniejszą starannością i z mniejszymi kosztami załatwione były.

Ten zatem przeważnie względ powinien nas przychylnymi uczynić dla nowej organizacji, podczas gdy dla rządu będzie ona korzystną operacją finansową, bo trzymając o wiele mniej urzędników, mniej też wydatkować będzie na administrację.

Z obrad delegacji wspólnych.

Delegacja niemiecka ukończyła rozprawy nad budżetem wojskowym, który przyjęła wedle projektu swej komisji, na co się i rząd w zupełności zgodził. Z łaski więc delegacji ludy monarchji będą teraz w drodze konstytucyjnej tyle płacić, ile przedtem płacić musiały za czasów absolutyzmu.

W rozprawach jeneralnych udział brali przedstawiciele wszystkich niemal stronnictw. Szczególnie przemawiał p. Schmerling za jednością armji i rozczułał się nad wojskiem, do którego — jak twierdził — od dzieciennych lat szczególną miał predylekcję. Nie opuścił on również tej sposobności, aby nie przypomnąć, iż powodem klęsk r. 1866 była polityka ówczesnego ministerstwa

hr. Beleredego, na co mu jednak bardzo zrzęcznie odpowiedział Rechbauer, iż polityka ta poczęła się już za czasów p. Schmerlinga.

Z dawnej gwardji centralistów przemawiał i p. Skene, który nie chciał przystać na żadne redukcje i bardziej był za podniesieniem budżetu wojskowego, tak że nawet p. minister wojny bronić musiał zamiary rządu co do zaprowadzenia większej oszczędności.

Przemawiał dalej w myśl rządu p. Schindler, ów śmieszek Rady państwa, który bezpotrzebnie zapowiedział, że nie będzie czynić opozycji bezwzględnej (odkąd został c. k. notariuszem, nie bawi on się w podobne dzieciństwa).

Opozycję stanowili autonomiści, którzy bardzo gorąco przemawiali za konieczną potrzebą bardzo znacznej redukcji wydatków na wojsko. Gross przedstawiał niebezpieczeństwo bankructwa, które zniweczył może konstytucję, i przemawiał za umniejszeniem konnicy, która i tak ma tylko za zadanie przesładowanie pobitego już nieprzyjaciela, jeśli się podobny przypadek kiedykolwiek zdarzyć miał.

P. Figuly, odpowiadając na niektóre zdania Schmerlinga, twierdził, że armja powinna być w łączności z ludem, co jest prawdziwą jednością i czego monarchja najbardziej potrzebuje. Co do strony finansowej sprawy tej zauważał mowca, że armja od r. 1830—1847, a więc w przeciągu 18 lat, kosztowała 1063 mil. zlr., podczas gdy od r. 1848—1861, a więc w 14 latach, potrzebowała przeszło 2000 milionów zlr. Następnie wykazał niesumiezną gospodarkę rządu, który n. p. w r. 1862 i później więcej zażądał, jak się okazało potrzebem. Zachodzi pytanie, ażali monarchja większy ponosić może budżet, aniżeli 50 mil., skutki bowiem dotychczasowych wygórowanych wydatków na wojsko ciężą niemało na ludzie. Rechbauer również dosadnie wykazał zgubność dotychczasowej gospodarki, utrzymując, że wydatki na wojsko są finansową ruiną Austrii; bo ehciano nawet znosić wszechnice, aby tylko nie okroćać budżetu wojskowego. Austrija została państwem przeważnie militarnem — i poniosła klęski pod Magentą i Solferino. A co jest najgorszem, iż lud musiał się obawiać zwycięstwa armji; bo zwycięstwo wojska było klęską dla wolności! Mowca widzi możliwość znacznych jeszcze bardzo zaoszczędzeń i proponuje 63 mil. zlr.

Na zakończenie zabrał głos minister wojny w obronie przedłożonego budżetu, twierdząc, że dalsze zaoszczędzenia są niemożliwe bez osłabienia stanowiska państwowego monarchji. Miljardy, które obciążają dług państwa, nie są winą armji, która słuchać musi i jest tylko narzędziem dyplomacji. Gdyby zaś znowu kiedy armja walczyć miała, to okaże się ona godną swego imienia pod rozkazami arcyksięcia Albrechta.

Na posiedzeniu z dnia 29. z. m. przyjęła delegacja na wniosek Wydziału budżet wojskowy w następującej osnowie:

- 1) na potrzeby armji lądowej przeznaczono 76,182.942 zlr. w. a.;
- 2) na pokrycie tych potrzeb z funduszków państwa 69,192.942, a z dochodów z Pogranicza wojskowego 6,990.000.

Następnie przyjęto następujące rezolucje:

Odpowiednia potrzebom obecnym reorganizacja armji lądowej i jej administracji jest konieczną przed wniesieniem i obradami o najbliższym preliminarzu wojskowym.

Przy reorganizacji należy mieć na oku, aby nie przeznaczyć na czas pokoju zbyt wielkiej liczby jenerałów i oficerów sztabowych.

Korespondencje.

Paryż dnia 25. lutego 1868.

Ponieważ cały Paryż zajęty jest ostatnimi wypadkami, przeto spomnieć jeszcze musimy o niektórych okolicznościach, które na posiedzeniu ciała ustawodawczego w dniu 24. lutego miejsce miały.

Już na samym początku posiedzenia odbyła się ciekawa scena: Henryk Didier, jeden z członków prawicy, fanatyczny reakcjonista, wszedł na mównicę. Jeszcze z rana, przed posiedzeniem przyszedł on do biura ministra Rouhera awanturniczko ubrany w celu przeczytania temuż mowy swej, w której, jak sam powiada, raz prawdę lewicy wypowiedzieć zamierza. Rouher widząc wzburzenie Didiera, udał się czem

prędzej do ciała prawodawczego, by o tem lewicę Farvra, Picarda, Simona Pelletana i t. d. zawiadomić, a zarazem ich prosić, aby mowcy ani odpowiadali, ani mu przeszkadzali, albowiem żadnej już nie podlega wątpliwości, że człowiek ten umysłowo cierpi.

Wszedł więc na trybunę i w sposób najgwałtowniejszy rozpoczął mowę, bez związku i myśli, tak iż Izba zmuszoną była wszelkich sił dołożyć, by krzykiem i psykaniem mowcę uciszyć. W końcu wysilonego wyniesiono z sali. Nagle w nocy o godzinie 12. zrywa się Didier, uzbrojony w dwa rewolwery wpada do biura „Monitora“, gdzie korektę mowy swej zażądał, sądząc, iż takowa drukowana będzie. Aby zaspokoić żądanie Didiera, musiał jeden z redaktorów na prędce kilka urywków z mowy jego napisać i takowe mu pokazać. Tej samej nocy zawiadomiono o tem członków lewicy. Dotąd sięgają doniesienia „Monitora.“

Przystępujemy teraz do opisu wypadków, jakie później zaszły. Szkandal, który wystąpieniem Didiera, należącego do stronnictwa Arkadyjczyków, wywołanym został, był tak groźny, jakiego może dotąd Izba nie widziała. Lewica i słuchacze nie byli panami siebie a członkowie większości widocznie pobledli. Słychać było okrzyki: „vive la republique!“ „Nous sommes au 24. février; ne l'oubliez pas!“ a członkowie większości, którzy dotąd słowami: „Allons done! Taissez-vous!“ odpowiadali, naraz zamilkli.

W sali i po ulicach wołano ciągle: „vive l'opposition!“ Wkrótce potem skończyło się posiedzenie, a skoro tłum na ulicach deputowanego lewicy obaczył, natychmiast słyszeć się dało kilkakrotnie powtarzane „Vive la gauche! vive l'opposition! vive les députés de Paris!“ przerywane niekiedy wykrzykami: „A bas les arcadiens!“ Jedna połowa udała się potem w kierunku Cercle Imperial i ministerjum marynarki, a wśród tego słyszeć można było: „niech żyje lewica! przecz z większością i Arkadyjczykami!“ O przyaresztowaniach nic dotąd nie słyszano, zresztą nie było nawet policji po ulicach. W Tujlerjach zebrała się rada ministrów i uchwalono, by tą razą nie rozjątrzać i tak już wzburzonych umysłów, lecz aby na przyszłość środki ostrożności przedsięwziąć.

Wczoraj wzburzenie t. j. 25. jeszcze się wzma-gało. Około godziny 9. z rana odbyła się demonstracja następująca. Trzy wozy pojawiły się na polach elizejskich — muzyka je poprzedzała, Na pierwszym z tych wozów byli mężczyźni, kobiety i dzieci, na wierzchu był napis „la loi militaire.“ Na drugim wozie była ogromna gazeta z napisem „l'Empire.“ Trzeci wóz był zupełnie próżny, a była na nim tylko chorągiew z napisem „Droit de Réuion.“ Około tych wozów postępywało 20 do 30 ludzi na koniach. Mają to być studenci, z których jeden z nich niósł sztandar z napisem „la France libre.“ Tak doszli do środka Champs Elysees, gdzie przez komisarza policji w asystencji mnóstwa agentów przytrzymani i do biura jego odprowadzeni zostali. Wśród tego całego zajścia roztrącano i rozpędzano ludzi, którzy z ciekawością na arestowanych poglądali.

Przyszło także do starcia między agentami policyjnymi a robotnikami, przyczem wiele osób przyaresztowano. Powód dały do tego demonstracje na Pont Neuf przed statua Henryka IV. przygotowane. Rzecz miała się tak: 300 robotników idąc gromadnie zatrzymali się przed statua i chcą owację zrobić zanucili na sposób marsyljański. Po nich następowal drugi tłum robotników, którzy to samo zrobić mieli. W tem wmięszała się policja przeszkadzając owacji, skutkiem czego starcie z policją nastąpiło, która atoli wskutek swej przewagi zwycięzko wyszła.

Wiadomości polityczne.

Austrija. Komitat i magistrat Hermanstadt podał w drodze podania na ręce Izby protest przeciw usunięciu z urzędu naczelnika ziemi saskiej Szmita Dzienniki wiedeńskie zajmują się teraz bardzo gorliwie sprawą wolnej adwokatury, ile że rzecz ta ma wkrótce przyjść pod obrady Izby.

Sprawę ekskróla hanowerskiego uważać można już ostatecznie za ukończoną. Co zaś się tyczy pogłoski, jakoby tenże miał się przenieść do Anglii, jest ona nieuzasadnioną.

W dalszym ciągu budżetu przedłożonego Izbie, a mianowicie budżetu ministerstwa skarbu, znajdujemy następujące cyfry, obchodzące bliżej naszą prowincję: z powodu nędzy jako subwencja dla funduszu krajowego w Galicji 43750 zlr., subwencja dla kolei czerniowieckiej jako zaliczka

czteroprocentowa 1,000.000 zlr., subwencja bezprocentowa dla funduszu indemnizacyjnego dla Galicji wschodniej 1,867.900 zlr. — dla Galicji zachodniej 1,332.300 zlr., — dla Krakowa 28.600 zlr.

W porcie Pola krzątają się znowu nad poprawieniem marynarki austriackiej; w tych dniach odbywały się próby obrotów wojennych z przeronbionymi okrętami i wypadły bardzo pomyślnie.

Polska. Rosja chwyta się wszelkich środków, aby nienawistny jej żywioł polski zniweczyć i upośledzić, a dowodząc ciągle, iż Litwa, Wołyń, i t. d. odwiecznie są rosyjskimi ziemiami, mimo to przyznaje się, że Polacy stanowią przeważną częstokroć w tych stronach liczbę mieszkańców. I tak pisze „Dz. woł.“: Zpomiedzy miast gubernji wołyńskiej m. Ostrog może najmniej ma ludzi wyznania prawosławnego i pochodzenia czysto rosyjskiego dla zajęcia posad gminnych. Starożytna kolebka prawosławia na Wołyniu stała się prawie wyłącznie miastem polskozydowskim, i moskwicenie miasta Ostroga, rzecz można, jeszcze nie nastąpiło. Jeżeli w wyższych warstwach towarzystwa dostrzegać się daje taki brak w obsadzeniu posad zajmowanych dotąd przez Polaków, to cóż dopiero mówić o posadach włościańskich — o urzędach pisarzy gminnych?

W innych znowu okolicach posługuje się Rosja wrogami jej sektami, jak rozkolenikami, których osiedla w stronach przez Polaków zamieszkałych. Teraz znów piszą, że odszczepieńcy rosyjscy sekty bezpopowskiej, poddani pruscy, w liczbie dwudziestu osób plei obojej, zanieśli do arcybiskupa warszawskiego podanie o przyłączenie ich do cerkwi prawosławnej na zasadach jednej wiary, i o wyjednanie dla nich pozwolenia na przesiedlenie się z Prus do Królestwa Polskiego, z przypisaniem do parafji pokrowskiej cerkwi, w powiecie sejneńskim gubernji suwalskiej. W skutek czego przyłączeni oni zostali do jednej wiary przez parocha tejże cerkwi, Jana Dobrowolskiego, a względem osiedlenia ich z nadaniem gruntów w gubernji suwalskiej uczyniono odezwę do komitetu zarządzającego warszawskiego.

Francja. W przedmiocie przymierza między Prusami i Moskwą najsprzeczniejsze obiegają pogłoski. „Etendard“ zaprzecza stanowczo tym pogłoskom, zawsze jednak do dziś wielkie jest prawdopodobieństwo, że Prusy nie będą zbyt skore do wojny, która, zdawać się musi, nie wielkie mogłaby im przynieść korzyści; z czystej zaś grzeczności dla Moskwy, z pewnością na koszt i niebezpieczeństwo wojny narażać się nie będą.

Przed paru dniami strzelił do barona Budberga, posła moskiewskiego w Paryżu, młody Meyendorf, syn byłego posła tegoż państwa w Rzymie. Rzecz ta narobiła chwilowo ogromnego hałasu; nie mogąc sobie bowiem jej wytłumaczyć, domyślano się tajnych pobudek. Tymczasem okazało się, że obok prywatnej tych panów nieprzyjaźni właściwym powodem tego postąpienia było oblakanie młodego Meyendorfa.

Wybory do parlamentu cłowego wypadły w Niemczech południowych bardzo pomyślnie dla Francji, gdyż jak donosi „La France“ wybrano 6 stronników Prus a 8 niechętnych temu mocarstwu. Nie podlega wątpliwości, że gabinet tuilleryjski dokładał do tego usilnej ręki; szczegółniejszym sposobem sprzyjało mu tu duchowieństwu mającemu wielki wpływ na ludność wiejską.

Rosja. Dzienniki rosyjskie, zaprzeczając stanowczo wszelkim wieściom o gromadzeniu wojsk nad granicą rumuńską, zajmują mniej już nieprzyjajne ku Turcji stanowisko. Jak donoszą one o wyjeździe generała Ignatiewa ambasadora ros., do Konstantynopola, że tenże otrzymał instrukcje odpowiednie teraźniejszemu charakterowi pojednawczemu stosunków pomiędzy Rosją i Turcją, jak również pomiędzy Rosją i innymi mocarstwami europejskimi. Obaczymy, jakie będzie wystąpienie jen. Ignatiewa, który wcale nie jest reprezentantem pojednawczej polityki, lecz przeciwnie jawnym przyjacielem państwańskich dążeń Rosji.

Anglja. Lord Molmesbury oświadczył na posiedzeniu Izby panów, że lord Derby ujrzał się zmuszony w skutek słabości swojego zdrowia podać się do dymisji i że Disraeli otrzymał od królowej rozkaz utworzyć nowe ministerstwo. Mowca oświadczył zarazem, że jakkolwiek przykre i bolesne zrobiło wrażenie usunięcie się lorda

Derby, to jednakże mimo to nie traci on nadziei że były prezydent ministrów powróci do zdrowia i później będzie mógł jeszcze pracować dla dobra kraju.

Następnie zabrał głos lord Russel i powiedział, że chociaż nieraz odmiennych był przekonana niż lord Derby, nie mniej przeto znakomite zdolności i zasługi jego przeciwnika zmuszają go do najgłębszego dlań szacunku.

W Izbie niższej nader licznie zgromadzili się posłowie na wiadomość o zmianie ministerjalnej. Tutaj oświadczył lord Stanley, donosząc członkom parlamentu o ustąpieniu pierwszego ministra, że byłoby bardzo dobrze, aby Izba odroczyła swoje posiedzenia aż do utworzenia nowego ministerstwa przez p. Disraeli, choć z drugiej strony żałuje mowca, że dyskusja nad wnioskiem p. Magnine, dotyczącym Irlandji, będzie musiał się przez to nieco opóźnić.

Dnia 28. z. m. przyjęła królowa angielska listę ministrów, przedłożoną jej przez Disrael'ego

Włochy. Z Rzymu donoszą z d. 23. bm., że hr. Chreptowiczowi, o ile słycać. nie wie dzie się tak jak baronowi Arnimowi. Podczas gdy poseł pruski otrzymuje zapewnienie, iż Ojciec święty chętnie się zastosuje do żądań króla Wilhelma, posłannik rosyjski nie może podobno otrzymać przywrócenia stosunków dyplomatycznych, przyjęcia swojego w Rzymie a wysłania nunejusza do Petersburga bez poprzedniego cofnięcia rozporządzeń uciskających stosunki duchowieństwa polskiego z Rzymem i katolicki Kościół w Polsce. Papież ma być bardzo surowym, ba, nawet nieublaganym w tym przedmiocie, chociaż kardynał Antonelli łagodzi o ile możności tę szorstkość, i doradza hr. Chreptowiczowi ustępstwa w celu przywrócenia *entente cordiale* z gabinetem petersburskim, którą kardynał sekretarz Stanu miał zawsze na sercu i której, jak twierdzą, pożąda gorąco. Karnawał rzymski ma się ożywić. W tłusty czwartek i wczoraj zaledwie dziesięć powozów jeździło po *Corso*. Okna i balkony wprawdzie pełne były cudzoziemców; ale na ulicy widać było tylko żuawów i najniższy motłoch. Rzymianie tymczasem spacerowali na Pincio, gdzie spoztrzegano tłum pojazdów i pieszych. Na pierwszym *festino* czyli balu maskowym w teatrze *Argentina* zaledwie 50 osób liczono; ale za to drugi w *Apollo* poczynający się o północy był dość świetny. Jest to wielki spacer w maskach bez tańców, właściwy tylko włoskim krajom. — Wczoraj na *Corso* strzelano z pistoletu do przejeżdżającego majora żandar-mów, ale chybiono go.

Niemcy. Niektóre dzienniki donoszą, że wiadomość podana przez „Berliner Bank u Handels Ztg.“ o żądanie gabinetu berlińskiego wydalenia króla Jerzego z okolic Wiednia ma być mylną. Rząd pruski miał się bowiem zadowolnić po wymianie odpowiednich wyjaśnień w sprawie udzielenia paszportów legji haoowerskiej i żądanych dalszych w Wiedniu nie czynić kroków.

Podług „Zeidler'sche Correspondenz“, parlament cłowy ma trwać przez trzy tygodnie.

Hiszpanja. W Granadzie wybuchły dnia 24. z. m. niepokoje, które spowodowały ogłoszenie w tej prowincji stanu oblężenia. Przyczyną tych zaburzeń, które dość wielkie przybrały rozmiary — bo po pierwszym starciu pozostało 16 rannych i jeden zabity na placu boju, ma być wielka drożyzna, jak donoszą telegramy z Granady i Madrytu. W południowej Hiszpanji rzeczywicie od niejakiego czasu straszna szerzy się nędza; ogromne upały, które dorównywały wielkością skwarom afrykańskim, powypalały zasiewy i wszelkich ludność wiejską pozabawiły plonów. Marszałek Narwacz, podobnie jak hr. Bismark, wcale się nie zajmuje usunięciem słusznych powodów niezadowolenia ludności, nie myśli o podaniu zgłodniałym kawałka chleba, ale wszelkie objawy nieukontentowania skwapliwie z drakońską karze srogością i mimo to, że rozruchy te nie miały wcale cechy politycznej, z największym pospiechem zaprowadza stan oblężenia

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Odczyt Szmitta. W sobotę odbył się dwudziesty z kolei odczyt z dziejów porzoborowych Polski. Sala tą razą więcej była zapełniona jak kiedykolwiek dotąd, powiedziec nawet możemy, iż liczba słuchaczy, jeżeli się nie podwoiła, to przynajmniej znacznie zwiększyła. Przyczynę tego łatwo odgadnąć: bale minęły, nastał post a z nim zarazem większa sposobność i chęć pomyśleć o

zabawie umysłowej. — Prelegent stręściwszy dokładnie żmudną a gorliwą pracę Kollataja około przekształcenia akademji krakowskiej, napomknął o życiu męża tego i jego nieprzyjaciołach, przeszedł do uwięzienia biskupa Sołtyka, senatora krakowskiego — wykazując intrygi nieprzychylnych mu osób i zabiegi kapituły krakowskiej celem uwolnienia się z pod władzy męża tego, co się też udało przy tylu nieprzyjajnych dla Sołtyka okolicznościach. Sołtyka uwięziono podstępem — zwabiono go albowiem do katedry, aby alumnem będącym na wyświęceniu, kapłańskiego święcenia udzielił i przy tej sposobności go ujęto. Mimo oburzenia, jakie czyn ten w umysłach wielu znacznych obywateli wywołał, mimo starań kilku z przyjaciół Sołtyka, stan ten pozostał, a na miejsce byłego biskupa przeznaczono księcia Michała, który już poprzednio obowiązki koadjutora pełnił.

W dalszym swym wywodzie stręcił prelegent jasno i w żywych kolorach czynności Rady nieustającej, która zadanie swe pod bokiem króla sprawowała.

* Humorystyczna przygoda spotkała zapowiedziane od tak dawna pismko mające nosić miano *Śmieszka* — bowiem pierw, zanim tamten wyjść zdołał pojawiło się przedwczoraj inne pismko a raczej *nie pismo ale druk* jak się samo zatytułowało, które chciwie przez publiczność rozechwycone najzupełniej zdyskredytować zdołało swojego rywala. *Świstek* ozdobiony jest kilkoma drzeworytami i kosztuje bajecznie tanio, bo tylko 5 centów, gdy wyż rzeczony *Śmieszek* za swoją pretensjonalną nazwę i bohomaza każe sobie płacić aż 15 centów. Decydować o wartości humorystycznej obydwóch — publiczność jest najkompetentniejsza, dla czego też wstrzymujemy się od orzeczenia tem więcej, że sąd nasz nie mógłby być może bezparcjajnym, bowiem *Świstek* pomiędzy innymi i nas żartobliwie zaczepił.

* Pogoda. Od 1. listopada do marca nie mieliśmy ani jednego pogodnego dnia. Dzień zaś wczorajszy był prawdziwie piękny — prawie wiosenny. Słońce silniej operowało, ani wiatru, ani jednej chmurki nie widać było na niebie — słowem prawdziwa wiosna, a gdybyśmy jeszcze błota z lodem pomieszanego nie widzieli, mogliśmy się na chwilę ludzi, że to rzeczywiście wiosna — że za dni parę skowronka usłyszymy — że powracający bocian w strony nasze zawita — że odetchniemy wonią fiołka — a tu tymczasem stołecznych kanałów rodzica wszelki poetyczny urok nam odjęła. Płynąc sobie po dawnemu i po dawnemu przeehodnia odpychając od siebie, na inne nas myśli naprowadziła. Przekonujemy się aż zanadto, że w pobliżu jej przyjemności wiosny używać nie wolno — że w tym celu w stolicy naszej urządzono szkarpy — że od tego wysoki zamek, błoto zaś i lód po mieście wskazują, że nie prędko na wysoki zamek pójsę będziemy mogli — bo tam śniegi i lody jedynie w skutek promieni słońca nikną.

* Przeworność policyjna czy przypadek? W uzupełnieniu wczorajszego doniesienia odbicia pamiątkowego uczczenia konfederacji barskiej w różnych mniej i więcej licznych kołach musimy zauważać, iż szczególnie w jednej części miasta, gdzie się odbyło najliczniejsze podobne zebranie, *przypadkowo* zapewne snuły się bardzo liczne straż policyjne.

* Złodziej znalazł. Przedwczoraj podczas nabożeństwa w kościele OO. Dominikanów skradziono p. M. D. pugilares, w którym się prócz karty legitymacyjnej nic więcej nie znajdowało. Złodziej przekonawszy się o wartości pugilaresu, odniósł takowy do biura c. k. policji, zeznając, iż takowy znalazł

* Niedola emigranta. Wiedeńskie dzienniki donoszą o niejakim polskim hr. Cz., którego przedwczoraj odstawiono do Wiednia. Hr. Cz. był przed kilku jeszcze laty jednym z najmajetniejszych właścicieli Litwy; podczas ostatniego powstania miał on udział w walce przeciw Rosji, został rannym i musiał się w takim stanie schronić na terytorjum austriackie. Znaczny jego majątek skonfiskowała Rosja, on zaś pozostawszy bez sposobu utrzymania i niemogłszy otrzymać żadnego zatrudnienia, powziął zamiar samobójstwa. Zeszłego tygodnia znalazł go na granicy włosko-austriackiej z poderzniętymi żyłami, a ponieważ nie miał przy sobie żadnych dokumentów, odstawiono go po udzieleniu mu pomocy do Wiednia.

* Teatr. Dziś w teatrze polskim *Rodzina Benoitonów*, komedia z francuzkiego p. Sardou.

Depesze telegraficzne.

Paryż 28. lutego „La Presse“ donosi, że okólnik marszałka dowodzącego cesarską gwardją nakazuje zwolnienie urlopników najdalej do 31. marca b. r. i zabrania udzielanie urlopów bez uwiadomienia o tem władza wyższych.

Nowy York 14. lutego. Izba reprezentantów wyznaczyła 50 000 dolarów na utrzymanie podanych amerykańskich, zostających po więzieniach. Projekt ustawy, przepuszczający stan Alabama do kongresu, został oddany komitetowi zajmują nim się reorganizacją Południa.

Komitet sprawiedliwości przedłożył sprawozdanie, w którym postawił wniosek, aby w wyborach na Południu rozstrzygała zwykła większość głosów.